**Gala i premiera w nowej Operze na Zamku. Widzowie zachwyceni teatrem**

- Witam was w miejscu, gdzie XV-wieczne mury najstarszej części zamku skrywają technologię teatru muzycznego z XXI wieku - mówił z patosem (jak to w operze) marszałek Olgierd Geblewicz, fetując wielki powrót

W piątek odbyło się uroczyste otwarcie Opery na Zamku po remoncie. Pierwszą premierą był "Bal maskowy" Giuseppe Verdiego.  
  
**Nowa twarz opery**  
  
Choć instytucja reklamuje się teraz na billboardach z hasłem "nowa twarz Opery na Zamku" poprzez dziewczę w dresie, goście na galę inauguracyjną przyszli bardzo eleganccy. Widzów na czarnych granitowych schodach witali gospodarze Opery: dyrektor Jacek Jekiel oraz marszałek [Olgierd Geblewicz](http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/0,113203.html?tag=Olgierd+Geblewicz) i jego zastępczyni ds. kultury wicemarszałek Anna Mieczkowska.  
  
Później, już ze sceny, marszałek mówił: - Witam was w nowoczesnej Operze na naszym starym dobrym zamku. Witam was w miejscu niezwykłym, gdzie XV-wieczne mury najstarszej części zamku skrywają technologię teatru muzycznego z XXI wieku. To [wynik](http://www.sport.pl/sport/0,65027.html) naszego głębokiego umiłowania do sztuki. To jest nasze "tak" dla kultury.  
  
**Operowa sztafeta**  
  
Potem było długie przemówienie Jacka Jekiela, który porównał się do osoby zapalającej znicz igrzysk olimpijskich, co poprzedził bieg sztafetowy. Dziękował wielu osobom, od Jacka Nieżychowskiego (niestety już nieżyjącego), pierwszego dyrektora, który w 1957 r. zakładał Teatr Muzyczny w [Szczecinie](http://gazetapraca.pl/szukaj/m-szczecin), począwszy.  
  
Prowadząca galę otwarcia aktorka Katarzyna Bujakiewicz westchnęła: "Ile wyrzeczeń trzeba było, żeby powstało takie miejsce" ("Czyich?" - dopytywał głos z widowni), a potem czytała o historii zamku z kartki, przekręcając informacje i sypiąc w Operze żartami na poziomie "oni tak cały czas będą trąbić".  
  
**Historia zamku w balecie**  
  
Fabuła gali miała przez baletowo-muzyczne etiudy pokazać historię Zamku Książąt Pomorskich. Na koniec instytucja pokazała, że krytyki się nie boi, wyświetlając cytaty prasowe typu "premiera na budowie", "remont psuje zamek" (m.in. z "Gazety Wyborczej") jako tło dla Mozartowskiej arii Królowej Nocy.  
  
Po przerwie, w której publiczność raczyła się winem osobiście rekomendowanym przez aktora i winiarza Marka Kondrata, widzowie obejrzeli premierę "Balu maskowego". Wybór tego tytułu związany był ze szczecińskim akcentem wpisanym w jego historię. Niewiele brakowało, by morderstwo króla na maskaradzie Giuseppe Verdi - ze względów cenzuralnych - umieścił w Szczecinie. Ukłonem w stronę tej historycznej ciekawostki był wielki gryf na scenie w pierwszym akcie.  
  
**Wystudiowane obrazy**  
  
Reżyserujący "Bal maskowy" Waldemar Zawodziński skoncentrował się nie tyle na melodramacie (król kocha żonę przyjaciela, a ten, rzekomo zdradzony, przyłącza się do spiskowców i zabija władcę, któremu taki los przepowiedziała wiedźma), ile na dramacie władzy i jej nieuchronnego losu. Opozycją dla świata króla i popleczników jest świat wiedźmy Ulryki, która tu jest ułomną kobietą otoczoną wyrzutkami.  
  
Zawodziński to uznany scenograf, więc opowiada "Bal maskowy" wystudiowanymi, pięknymi plastycznie obrazami, ale też samymi kolorami. Od pierwszego aktu, w którym na tle szarości poddanych król wyróżnia się pomarańczowo-czerwonym płaszczem, aż po finał, który wybucha pysznymi, ostentacyjnie czerwonymi kostiumami, by w tej "krwi" uczestników balu niejako "utopić" króla.  
  
**Mocne głosy solistek**  
  
Nie zawiodła i zaświeciła najjaśniejszym blaskiem gwiazda premiery Małgorzata Walewska, po mistrzowsku operując głosem i dramatyzmem w altowej partii Ulryki.  
  
Joannę Tylkowską-Drożdż w roli kochanej Amelii po raz pierwszy usłyszałam w partii dla dramatycznego sopranu. Trzeba jej oddać, że ma potencjał, by rozwijać karierę wokalną w tym kierunku. W duecie z Walewską bardzo ładnie zabrzmiała muzycznie, ale przegrywała aktorsko. Najwyraźniej szczecińskim artystom potrzebna jest praca z najlepszymi reżyserami, którzy wytrącą ich z koturnowej operowej konwencji i nauczą tworzyć wiarygodne postaci.  
  
**Świetna akustyka**  
  
Pod czujną batutą Vladimira Kiradjieva orkiestra dobrze współbrzmiała z solistami. Grała przejrzyście, proporcje dźwiękowe były dobrze wyważone. Wszystko to nawet w przedostatnim rzędzie słyszy się znakomicie. Potwierdziła się opinia o dobrej akustyce w sali.  
  
Spektakl narobił mi apetytu, że możemy mieć w Szczecinie operę na europejskim poziomie.  
  
Artystyczne fetowanie nowego otwarcia na zamku potrwa jeszcze tydzień. W poniedziałek Opera gości francuską sopranistkę Patricię Petibon.

**Dla "Wyborczej"**  
  
***Lucjan Bąbolewski, dyrektor Książnicy Pomorskiej***  
  
Jestem oczarowany, jak wielką robotę tutaj wykonano. Komfort jest nieporównywalny. Jestem oszołomiony Galerią Południową. Ta sala jest obłędna.  
  
Jak fantastycznie jest w Zamku, który z siermięgi lat 70., 80. robi się coraz bardziej bajeczny. Im będzie bardziej wykorzystywany jako siedziba wielkiej sztuki, tym będzie lepszy.  
  
Proszę spojrzeć, ilu tu jest ludzi, prezesów, przewodniczących rad nadzorczych, ludzi ze sfery gospodarczej, nauki i kultury. Gdzie indziej byśmy się wszyscy spotkali, jeśli nie w takim miejscu? Takie miejsca tworzą klimat, atmosferę, dzięki którym miasto, region może się rozwijać. Tak jest w Paryżu, Nowym Jorku i na szczęście w Szczecinie też.  
  
***Dorota Serwa, dyrektor Filharmonii w Szczecinie***  
  
Bardzo się cieszę, że kolejna przestrzeń do wydarzeń artystycznych powstała w Szczecinie. Ich nigdy za dużo. Zbudować nowy obiekt jest łatwiej, niż wkomponować nowoczesną instytucję w stare mury. Gratulacje dla Opery.  
  
My podeszliśmy bardziej poważnie do inauguracji, ale nas też obligowali poważni goście [na inauguracji Filharmonii był poprzedni prezydent RP i minister kultury].  
  
Ja jestem niepoprawną fanką Małgosi Walewskiej. Stworzyła tu w "Balu maskowym" niezwykle sugestywną rolę. Jestem zachwycona. Ale też lubię panią Joannę Tylkowską-Drożdż, która ma świetny głos.  
  
***Michał Janicki, aktor, dyrektor Teatru Kameralnego***  
  
Głośno słucham oper w domu. Sąsiadki mówią: "Bardzo ładne, ale czemu tak głośno?". Odpowiadam: "Ja się dzielę z państwem, dzielę szczęściem".  
  
Adaptację zrobili bardzo elegancką. Nie ma się do czegoś przyczepić, żeby być obiektywnym. Podoba mi się Małgorzata Walewska. Gra wiarygodnie jak na śpiewaków operowych. Warta zachodu i pieniędzy. Ale też Joanna Tylkowska-Drożdż przyczadziła, a przecież niełatwo stanąć do zawodów z takim mocnym altem Walewskiej.  
  
Podobają mi się kostiumy, scenografia. Te wielkie śmigło, które się pojawiło w świecie Ulryki, miałem nadzieję, że się przekręci i nas przewietrzy, bo tam z tyłu jest na widowni gorąco.  
  
***Prof.***[***Warcisław Kunc***](http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/0,113203.html?tag=Warcis%B3aw+Kunc)***, Akademia Muzyczna w***[***Poznaniu***](http://gazetapraca.pl/szukaj/m-poznan)***, były dyrektor Opery na Zamku***  
  
Teraz tylko sukcesów artystycznych życzyć. Cieszę się, że remont się udał, choć kosztował wiele ofiar. Ja osobiście postawiłbym wspólny obiekt dla Filharmonii i Opery w innym miejscu, może na prawobrzeżu?  
  
***Prof. Ryszard Handke, rektor Akademii Sztuki***  
  
Wrażenie robi ta nowość, estetyczny wystrój. Wszystko nowe, pachnące. Cieszę się, że tak dużo się dzieje w Szczecinie w rozwoju kultury, obiektów, w których ta kultura funkcjonuje. Z dyrektorem Jekielem wielokrotnie rozmawialiśmy na temat współpracy, przecież otworzyliśmy wokalistykę na naszej uczelni. Mam nadzieję, że przynajmniej część studentów będzie tu odbywała praktyki czy znajdowała miejsce pracy.

**Ewa Podgajna, Gazeta Wyborcza, 21.11.2015**

Cały tekst: <http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,34959,19224315,gala-i-premiera-w-nowej-operze-na-zamku-widzowie-zachwyceni.html#ixzz3tuX2Z800>